Nr. 155. We Lwowie Poniedziałek dnia 6 Czerwca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Piąty fakultet na wszechnicy Jagiellońskiej.

Lwów 5. czerwca.

Pisma krakowskie doniosły niedawno o obradach ankiety, zwołanej za inicjatywą tamtejszego towarzystwa rolniczego. Przedmiotem obrad była kwestja stworzenia wydziału rolniczego, jako najwyższej teoretycznej szkoły rolniczej, dla przyszłych posiadaczy większej własności, słowem kwestja utworzenia piątego fakultetu na krakowskiej wszechnicy. Kilkogodzinna dyskusja przeprowadzona na tem zgromadzeniu, doprowadziła do tego rezultatu, iż ankieta uznając w zasadzie potrzebę istnienia najwyższego instytutu rolniczego w kraju, powierzyła utworzenie szczegółowego programu komisji, w skład której weszli pp. Bobrzyński, Janczewski, Lubomęski i Rostafiński.

Przeprowadzenie tej myśli w drodze ustawodawczej i praktycznej równa się częściowej reorganizacji uniwersytetu, która to reorganizacja nie po raz pierwszy stanowi przedmiot publicznej dyskusji w polskiem dziennikarstwie.

Już w r. 1869 wystąpił dr. Wojciech Urbański w jednem z pism miejscowych, z projektem reorganizacji uniwersytetów we Lwowie i Krakowie, a to ze względu na powstać mającą akademję techniczną. Kwestja podniesiona przezeń dotyczyła wprawdzie utworzenia wydziału technicznego na obu naszych uniwersytetach, co ze względów oszczędnościowych było rzeczą nader wskazaną — lecz pozostaje w pewnym analogicznym stosunku ze sprawą, stanowiącą obecnie przedmiot obrady ankiety krakowskiej.

W roku 1883 ukazała się broszurka bezimiennego autora (O szkole rolniczej) w Krakowie, popierająca wniosek fakultetu filozoficznego tamtejszej wszechnicy, który to wniosek zawierał nie co innego, jak tylko myśl utworzenia kursów rolniczych przy uniwersytecie Jagiellońskim. Sangwiniczny ton rzeczonej publikacji i pobieżne, powierzchowne traktowanie istniejących już w Galicji zakładów rolniczych, wywołały wyczerpującą choć dość surową odprawę profesora Emila Godlewskiego, zamieszczoną w warszawskiej „Niwie" (zeszyt 215—216). Oto w krótkości historja kwestji piątego fakultetu na krakowskiej wszechnicy.

Za powstaniem takowego przemawiają względy dwoistej natury: zasadniczej i praktycznej.

Do rzędu pierwszych należy po pierwsze: przykład zagranicy a w szczególności Niemiec, gdzie takie zakłady znajdują się obecnie w pełni rozkwitu, powtóre zas pierwszeństwo w zainicjowaniu całej tej sprawy, jakie przysługuje niewątpliwie krakowskiemu fakultetowi filozoficznemu.

W Niemczech istniały też pierwotnie akademje rolnicze pomieszczone na wsi, jak zakłady: Eldena, Hohenheim, Mögelin, Proszkow, Tarandt, poczem jednak zaczęto zaprowadzać kursa rolnicze przy wszechnicach w Berlinie, Getyndze, Halli, Heidelbergu, Jenie i Lipsku, lub przy szkołach politechnicznych w Brunswiku, Darmstadzie, Monachjum. W ostatnim wreszcie dziesiątku lat powstały odrębne szkoły główne (Hochschullen) w Wiedniu i Berlinie. Koszta utrzymania tych ostatnich pożerają tak znaczne sumy corocznie, iż budżet prowincji tak ubogiej jak Galicja, nawet marzyć o nich nie pozwala. Przeciw połączeniu kursów rolniczych z politechniką przemawia różność kierunków wykształcenia przyrodniczego, potrzebnego dla technika a rolnika, dalej wzgląd na nauki społeczno-ekonomiczne i przedmioty ogólnie kształcące, których zakład politechniczny nie może swym wychowańcom zaofiarować w tym stopniu, w jakim udzielane bywają na wszechnicach. Pozostaje zatem jedna, jedyna ewentualność, t. j. utworzenie kursów rolniczych na uniwersytecie krakowskim lub lwowskim.

Za uniwersytetem krakowskim przemawiają znów względy praktyczne, o tyle decydujące, o ile kwestja oszczędnościowa w każdym budżecie, a tembardziej w galicyjskim ważną odegrać musi rolę.

Uniwersytet Jagielloński posiada wydział lekarski, zasobne laboratorja i gabinety. Katedry przyrodnicze w znacznej części obsadzone podwójnie, słowem posiada to wszystko, co we Lwowie stwarzać by dopiero wypadło znaczną ofiarą pieniężną, a w dłuższym przeciągu czasu, gdyż organizacja tego rodzaju urządzeń nie jest dziełem chwili, i w dorywczy sposób żadną miarą przeprowadzoną być nie może.

Przyszły fakultet rolniczy nie mógłby jednak być li oddziałem podporządkowanym fakultetowi filozoficznemu, choćby tylko z tego względu, że teorja rolnictwa wymaga kursów systematycznych, określających z góry słuchaczowi plan i porządek wykładów, jakie wysłuchać jest obowiązany, co stoi w sprzeczności z systemem wolności nauczania się, przyjętym na fakultetach filozoficznych uniwersytetów austrjackich. Przyszły fakultet mógłby zatem z fakultetem filozoficznym w takim tylko pozostawać związku, w jakim pozostaje doń obecnie wydział lekarski, tj., że słuchacze kursów medycznych uczęszczają na pewne wykłady z wydziału filozoficznego. Rzecz naturalna, że laboratorja przyrodnicze i fizyczne, wystarczające dziś zupełnie dla nielicznych słuchaczów filozofji i po części tylko medyków, musiałyby uledz znacznemu rozszerzeniu i powiększeniu, by mogły też służyć odpowiednio liczniejszemu zastępowi młodzieży rolniczej — lecz bez pewnych ofiar materjalnych nigdzie obejść w świecie się niepodobna.

W końcu nie należy też zapoznawać znaczenia, jakkolwiek czysto moralnej natury, to jest poważnej firmy, jaką uniwersytet użycza szkole rolniczej. Dziś młodzież zamożniejsza, obywatelska, garnie się przeważnie na wydział prawniczy, by poświęcić się służbie politycznej, co wyradza anormalne drażliwe stosunki w tej gałęzi służby rządowych. Obcy język wykładowy w głównej szkole rolniczej we Wiedniu odstrasza wielu, wielu też kieruje się w tym względzie ambicją, śmieszną co prawda, ale której istnienia zaprzeczyć niepodobna, przekładającą charakter akademika nad charakter ucznia zawodowego instytutu. Przypuszczać więc należy, że akademicka cecha, nadana fakultetowi rolniczemu, przyniosłaby i pod tym względem pożądaną zmianę w zapatrywaniach młodzieży. Toż samo z innego stanowiska dałoby się powtórzyć o profesorach przyszłego fakultetu. Nie ulega wątpliwości, że stanowisko profesora uniwersytetu dla najbardziej zamiłowanego w swej umiejętności specjalisty ponętniejszem jest od posady nauczyciela w szkole zawodowej. Profesorowie nowego fakultetu zyskaliby w ten sposób na powadze tak w obec uczniów, jak w obec kraju, a pozyskanie celniejszych sił zawodowych nie byłoby połączone z temi trudnościami co obecnie.

Z tego co się powiedziało, widzimy zatem, że stworzenie piątego fakultetu na wszechnicy Jagiellońskiej, jest myślą pod każdym względem szczęśliwą, która dla kraju błogie przynieść może owoce, a świadczy zaszczytnie o tych, którzy w jej zainicjowaniu wzięli pierwsi udział.

Rosyjska prasa o ukazie.

Z powodu ostatniego ukazu o ograniczeniu praw poddanych zagranicznych *Russ. Kurj.* tak pisze:

„Ten środek prawodawczy, który niechaj w Niemczech wezmą za pewnego rodzaju odpowiedź na rugi poddanych rosyjskich z Poznańskiego — szczególniej Polaków — środek tak niezbędny w dzisiejszych okolicznościach, znajdzie zapewne oporę w prawowitem uczuciu racjonalnem narodu polskiego. Prawodawstwo gwarantuje tutaj dalsze prawa ludności polskiej do ziemi i majątku; trzeba tylko, aby w faktycznej walce z elementami napływowemi prawa te w całej sile pozostały przy Polakach."

O tym samym przedmiocie mówią znów *Nowosti*:

„Komuż nie wiadomo, iż w ostatnich latach rząd niemiecki zastosował szereg środków, celem ostatecznego zniemczenia swych kresów wschodnich, a w liczbie tych środków jeden nawet tak gwałtowny, jak przymusowe wypędzanie wszystkich poddanych rosyjskich? W porównaniu z tym środkiem prawo nasze jest nader łagodnem. Naszym poddanym zabroniono przemieszkiwać w Niemczech, poddanym zaś niemieckim wzbroniono tylko nabywać i dzierżawić u nas majątki.

„Lecz niezależnie od tego wypada jeszcze przyjąć na uwagę, iż Niemcy nietylko wypędzają poddanych naszych z granic państwa, ale całemi masami przysyłają nam swych synów i germanizują naszą wschodnią granicę."

Głos ten, jak widzimy, podnosi tę samą stronę ukazu, co i *Russ. Kurj.*

Omawiając wreszcie tenże sam ukaz, *Kijewsk. sł.* posuwa się w swych życzeniach dalej, niż uprawnia to do tego nowe prawo.

Przedewszystkiem gazeta ta zaznacza fakt, iż dziś oklaskują nowe przepisy nawet te dzienniki:

„które, jak np. „gazeta południowo-zachodniego kraju" (czy tylko ta gazeta?), widziały w napływie Niemców do kraju jeden ze środków przeciw Polakom."

Następnie *Kijewsk. sł.* wyraża ubolewanie, że prawo to nie może obowiązywać wstecz.

„Tymczasem własność ziemska w rękach niemieckich sprzeciwia się rdzennym interesom ziemiaństwa krajowego i zbliżeniu kresów z pozostałemi częściami państwa. Byłoby nader pożytecznem ustanowić przepisy o wywłaszczeniu z tych rezultatów „pokojowych zdobyczy niemieckich". Niemcy dały przecież przykład, który nie wywołał żadnych protestów z punktu widzenia międzynarodowego, on zatem może posłużyć na wypadek, gdyby komu za granicą wydała się nielegalną ekspropriacja ziemi, nabytej przez cudzoziemców na naszych kresach."

W sprawie Alzacji i Lotaryngji.

Ze strony dobrze poinformowanej otrzymuje *Kurjer hanowerski* następujące wiadomości w sprawie reform ustawodawczych, dotyczących Alzacji i Lotaryngji, które po ferjach przedłożone zostaną parlamentowi.

Oprócz ustawy normującej nominacje i płace naczelników gmin, oraz wprowadzającej w Alzacji i Lotaryngji państwową ustawę przemysłową, przedłożony zostanie parlamentowi projekt prawny, mocą którego cesarz będzie upoważniony do zmiany ustaw państwowych, zaprowadzonych w obu krajach jako ustawy krajowe w drodze bezpośredniej, to jest w drodze zwyczajnego rozporządzenia. Dalej zastanawiają się w kołach rządowych w Strasburgu, nad kwestją pomnożenia posad dyrektorów poszczególnych dystryktów, a tem samem ścieśnienia granic istniejących obwodów. W ten sposób spodziewa się rząd skuteczniej przeciwdziałać zabiegom tajnej organizacji, która swe źródło ma we Francji. W tym celu koniecznem będzie zażądać od parlamentu uchwalenia dodatkowego kredytu.

Dalsze reformy spodziewane są na polu szkolnictwa. Dłuższy pobyt jednego z wyższych urzędników strasburgskiego zarządu szkolnego w Berlinie, tłumaczą w ten sposób, iż istnieje projekt, by kandydaci nauczycielscy w Alzacji zniewoleni zostali do odbywania służby przez pewien przeciąg czasu w Prusiech. Warunek ten byłby nieodzownym przy kompetowaniu o stałe posady. Wykład niemieckiej historji i literatury, zostanie znacznie rozszerzony w szkołach średnich. Nie dość jednak na tem Uniwersytet strasburgski wydaje się zacnym Frankofobom nie dość jeszcze niemieckim. Klub studencki „Sundgavia" jest ich zdaniem, jaskinią spisków i agitacyj na rzecz Francji. Studenci żyją w domowem pożyciu z Francuzami, należy więc temu zapobiedz, choćby w drodze administracyjnej. I oto przygotowuje się projekt, by słuchacze uniwersytetu w Strasburgu, mający zamiar wstąpienia do służby publicznej, część studjów przynajmniej odbywali na jednej z wszechnic niemieckich, gdzie łatwiej będzie można ich wynarodowić.

Toż samo źródło, z którego czerpiemy wiadomość o tych iście drakońskich rozporządzeniach, konstatuje dziwną analogię, jaka zachodzi między stosunkami w Alzacji i Lotaryngji, a w Wielkiem księstwie Poznańskiem. Sami Niemcy przyznają, że dzieło germanizacji w księstwie zostało zupełnie chybionem, że w wzorowych szkołach niemieckich kształcili się najwybitniejsi szermierze polonizmu, że stan trzeci uczuł aspiracje narodowe i stanął po stronie uciemiężonych.

Czem są w obec tego faktu wszelkie zarządzenia administracyjne — okaże przyszłość — my jednak z góry powątpiewamy o ich skuteczności.

Przegląd handlowy.

Lwów 4. czerwca.

(*O.*) Obfite opady atmosferyczne, trwające dotąd z małemi przerwami, wznieciły obawę giełd zbożowych co do wyniku żniwa. Na gruntach mocnych i tłustych obfitość dotychczasowych opadów wyrządza szkody, mianowicie cierpi żyto ozime i rzepak. Stosunkowo do innych krajów Europy, dotychczasowy stan zasiewów jest w Austrji najpomyślniejszym, chwalą go równie i w Rosji; w Niemczech poczynają rolnicy się żalić, we Francji, w Anglji uważają już więcej stanowczo stan obecny za wcale niekorzystny, a nawet Ameryka nie jest szczególnie zadowoloną. Mianowicie co do rzepaku, którego uprawa wszędzie w Europie została zmniejszoną. Jest w handlu już uformowane stanowcze twierdzenie, że żniwo przyszłe będzie lichem, a ruch, jaki się obecnie pojawił w handlu olejem rzepakowym, tłumaczą relacje francuskie tem, że na targu światowym dla rzepaku t. j. w Londynie, podaż jest nadzwyczajnie wstrzemięźliwą i ceny podnoszą się wskutek niepomyślnych relacyj i rezerwy podających. Wskutek tych okoliczności, jak również i wskutek szczupłej podaży gotowego towaru, usposobienie giełd co do pszenicy jest wszędzie bardzo stałem, we Francji i Anglji zwyżkowem, a nawet w Niemczech utrzymało się na giełdach z początkiem bieżącego tygodnia, chociaż przerwa świąt i zwykła walka giełdowa wyrodziły pewne zwolnienie ruchu zeszłotygodniowego.

W Peszcie i Wiedniu rozpoczął się tydzień usposobieniem silnem, a eksport do Niemiec południowych i do Szwajcarji, który się w zeszłym tygodniu dosyć ruchliwie na giełdzie wiedeńskiej odznaczył, oddziałał także na targ w Pradze, od którego ruchu głównie zależni jesteśmy w bieżącym sezonie. Ponieważ najgłówniejszym odbiorcą jest młynarstwo, a konkurencja nader silna Ameryki utrudnia eksport do Anglji i do Francji, młynarstwo austro-węgierskie staje się w zakupnach bardzo ostrożnem i nie chce płacić cen żądanych przez podaż, a usprawiedliwionych ogólnem położeniem targu. Wstrzemięźliwość ta młynarstwa jest łatwo do pojęcia, jeśli się zważy, że handel zbożem i mąką przez zaprowadzenie nowych lub podwyższenie istniejących już ceł zbożowych, jest bardzo utrudnionym, i że niepokój wywołany przez mające ponownie nastąpić podwyższenie cła w Niemczech, o którego wysokości handel żadnej dotąd nie ma pewności, odstrasza słusznie od wszelkiej spekulacji na czas cokolwiek dłuższy. Młyny zaopatrują się zatem tylko na czas najbliższy, przez co wstrzymuje się większe ożywienie, jakieby wskutek obecnego położenia nastąpić powinno.

Dlatego i na naszych targach p s z e n i c a poszukiwana jest wprawdzie ciągle, młyny nasze jednak wstrzymują się z zakupnem lub podają ceny niższe od tych, na jakie opiewają zlecenia szląskie, czeskie i morawskie, co znaczy, że eksport płaci lepiej, niżeli krajowy odbiorca.

Ż y t o podniesie się niezawodnie w cenie, jeżeli dotychczasowe mniemanie giełd co do stanu zasiewów się utrzyma. Już teraz popyt za żytem wszędzie jest większy, a młynarze czescy utrzymują, że obecnie korzystniej im jest kupować żyto i spekulować na odbyt podnoszący się mąki żytniej, niżeli na odbyt mąki pszennej. Na naszych targach żyto było więcej poszukiwane po cenach notowanych.

Handel j ę c z m i e n i e m na wszystkich targach jest mały. W Czechach jęczmień kupowany na wyrób krup utracił w cenie do 20 centów. U nas odbyt jest tylko lokalny i bardzo utrudniony.

O w i e s na giełdach głównych przy obfitej podaży dosyć się jeszcze trzyma, chociaż po cenach niższych go sprzedają. U nas stan rzeczy się nie zmienił, a konsumcja krajowa jest jedynym odbiorcą.

N a r z e p a k zawierają się już nowe transakcje po cenie p a r i t a s Lwów od złr. 8·50 do 9·05 za 100 kilo netto, towar celny, suchy nie spleśniały, przy połowie gotówki z góry. W Łańcucie sprzedano większą ilość po złr. 9.

G r o c h, b o b i k i w y k a w zupełnej stagnacji.

K o n i c z y n ę c z e r w o n ą kupują jeszcze na podsiewy.

Na c h m i e l zawierają u nas agenci transakcje z renomowanemi chmielarniami po cenie 35 do 55 złr. za 56 kilo, przy wypłacie pół kasy przy zawarciu terminatki.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (6.): Norberta Bisk.— Ciehomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 8, zachód o godz. 7. min. 49.

Jubileusz 300-letniej rocznicy założenia gimnazjum św. Anny w Krakowie. W przyszłym roku w miesiącu czerwcu przypada 300-letnia rocznica założenia gimnazjum św. Anny, zwanego dawniej kolegjum Nowodworskiem, kolegjum Władysławsko-Nowodworskiem, lub wreszcie liceum św. Anny. Grono nauczycielskie tego zakładu na konferencji dnia 27-go lutego postanowiło na wniosek dra Leńka obchodzić ten rzadki w szkołach średnich jubileusz, o ile to możebnem będzie, jak najuroczyściej, i wybrało w tym celu komitet, w skład którego weszli: dyrektor Stawarski, jako przewodniczący, dr. Leniek, jako sekretarz, tudzież prof. dr. August Sokołowski, Miklaszewski, Swierz, Wal. Eljasz i Stroka. Komitet ten dokłada wszelkich starań, by uroczystość wypadła jak najświetniej i pozostawiła po sobie trwałą pamięć dla następnych pokoleń. Komitet odbył już kilka posiedzeń i powziął następujące uchwały, które podajemy w streszczeniu:

1. Obchodzić jubileusz 2. czerwca, gdyż dzień ten był w dawnych czasach, tj. w wieku XVII. i XVIII. dniem bardzo uroczystym dla tego zakładu. 2. Wydać niezależnie od programu gimnazjalnego książkę pamiątkową. (Rozprawy dotychczas obiecali: dr. Leniek „Historja gimnazjum św. Anny", dr. Aug. Sokołowski „Monografja o Bartłomieju Nowodworskim", p. Gustowicz monografja pt.: „Prace literackie profesorów gimnazjum św. Anny od najdawniejszych czasów do dzisiejszej chwili", p. Eljasz odpowiednie ilustracje.) 3. Wybić medal pamiątkowy. 4. Umieścić w jednej ze ścian podwórza tablicę pamiątkową z bronzowem popiersiem Władysława IV. i w ten sposób choć w części urzeczywistnić niedoszłą do skutku uchwałę Uniwersytetu Jagiellońskiego z roku 1644. 5. Urządzić wystawę rysunków i map geograficznych, sporządzonych przez obecnych uczniów, ciekawszych przyrządów fizykalnego gabinetu i szczególniejszych okazów gabinetu historji naturalnej, a według okoliczności i innych uwagi godnych przedmiotów, odnoszących się do nauki gimnazjalnej. 6. Odnowić i ozdobić amfiteatr, ogołocony przez zabranie cennych obrazów do Uniwersytetu i przez to zostawić pamiątkę uroczystości dla następnych pokoleń.

Kolonje wakacyjne. Pierwszy wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: Zwyżka z r. 1886 89 złr. 81 ct., dyr. A. Wrotnowski 5 złr., hr. Fr. Mierowa z Witkowa 10, dyr. Teodor Biłous z Bochni z listy składek 2·10, p. Władysław Mięsowicz z listy składek 4, strzelec w restauracji p. N. Töpfera 2·20, strzelec w kawiarni p. Schneidra 2·40, p. Kamilla Rozwadowska z Turówki z listy składek 18, dochód uzyskany z biletów wstępu w dniu otwarcia rest. p. Przybylskiego w ogrodzie miej. 36.25, hr. H. Skarbek z listy składek 12.41, dyr. Kurowski z Brzeżan z listy składek 5, wpłynęło zatem razem 196 złr. 97 ct.

Komitet przesłał już dyrekcjom szkół gimnazjalnych i ludowych formularze do podań o przyjęcie do kolonij wakacyjnych. Zarazem uprosił komitet dyrekcje szkół, aby podania uczniów raczyły zaopinjować i ze swojemi wnioskami najpóźniej do 30. czerwca br. przesłać do zarządu gł. tow. ped.

Pośrednictwo zakładu naukowego, do ktorego uczeń uczęszcza, może bardzo dobrze oddziałać na utrzymanie karności i mieć wartość znamienitego środka pedagogicznego, a komitetowi dawać rękojmię, że nie przyjmie niegodnych. Doświadczenie w latach zeszłych nabyte przekonało, że byłoby bardzo pożądanem, ażeby gospodarz klasy, który najdokładniej zna uczniów swoich, ich usposobienie, ich moralne przywary i błędy, pod względem ocenienia obyczajów kandydata do kolonji wakacyjnej zdanie swoje mógł objawić, a dyrekcja, opierając się na tem zdaniu, mogłaby stanowczo o kandydacie wydać orzeczenie.

Komitet ma zamiar wysłać w tym roku 100 uczniów szkół lwowskich na kolonje; naturalnie, że liczba ta może uledz zmianie, w szczególności zaś zawisła od ilości składek.

Ruch chorych w krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie wykazuje w miesiącu kwietniu roku 1887 następujące cyfry: Z końcem marca 1887 roku było chorych 578, przybyło w miesiącu kwietniu 759, było przeto w miesiącu kwietniu ogółem leczonych 1337. Z liczby tej wydalono: wyzdrowiałych 550, z polepszeniem zdrowia 144, nieuleczonych 57, zmarło 65; ubyło tedy razem 816. Pozostało z końcem kwietnia 521. Najwyższy stan chorych był dnia 2. kwietnia 609. Najniższy stan chorych był dnia 10. kwietnia 530. Średni stan chorych wynosił 569. W zakładzie położniczym pozostało z końcem marca położnic 42, dzieci płci męskiej 19, żeńskiej 8. Przybyło w kwietniu położnic 70, dzieci płci męskiej 38, żeńskiej 35. Ogółem było leczonych położnic 112, dzieci płci męskiej 57, żeńskiej 43; wydalono wyzdrowiałych po odbytym połogu położnic 60, dzieci płci męskiej 32, żeńskiej 17, przed odbytym połogiem położnic 3; umarło położnic 2, dzieci płci męskiej 5, żeńskiej 10, ubyło razem położnic 65, dzieci płci męskiej 37, żeńskiej 27. Pozostało z końcem kwietnia położnic 47, dzieci płci męskiej 20, żeńskiej 16. — W szpitaliku św. Zofji pozostało z końcem marca dzieci płci męskiej 40, żeńskiej 34, razem 74. Przybyło w kwietniu dzieci płci męskiej 44, żeńskiej 36, razem 80. Było ogółem leczonych dzieci płci męskiej 84, żeńskiej 70, razem 154. Z liczby tej wydalono: wyzdrowiałych dzieci płci męskiej 34, żeńskiej 20, razem 54, nieuleczonych płci męskiej 3, żeńskiej 7, razem 10, umarło dzieci płci męskiej 13, żeńskiej 14, razem 27, ubyło razem dzieci płci męskiej 50, żeńskiej 41, razem 91. Pozostało z końcem kwietnia dzieci płci męskiej 34, żeńskiej 29, razem 63.

Samobójstwo. W Krakowie postrzelił się onegdaj w zamiarze samobójczym Franciszek A., słuchacz medycyny, rodem z Wadowic, na polach pod Olszą. Ciężko skaleczonego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Nagroda cnoty. Przed kilku dniami odbyła się w Nanterre corocznym zwyczajem koronacja „królowej róż". Młode dziewczę, które zostało wybrane, jest — baletnicą w jednym z teatrów paryskich. Od lat 10 utrzymuje ona starych rodziców i wychowała trzech braci na dzielnych obywateli. Gdy włożono wybranej nazwiskiem Alice Ebrant dziewiczą koronę na głowę, wybuchła publiczność oklaskami i okrzykami na cześć tancerki, która ze spuszczonemi oczyma wyglądała pobożnie, jak gdyby nie widziała — trykotów.

Nauka kobiet w Rosji zakreśla coraz szersze kręgi, czego dowodem następujące cyfry statystyczne. W roku 1886 uczęszczało tam na uniwersytety 779 kobiet, a mianowicie 243 na wydziały filozoficzne 500 na przyrodniczo-matematyczne, a 36 na specjalne matematyczne. Prawosławnych było w tej liczbie 587, Ż y d ó w e k 139, niezamężnych 748, zamężnych 31. Większa ich część pochodzi z „dworjaństwa" (szlachty), córki oficerów i czynowników, ogółem 437 — potem córki popów (84), kupców (125), mieszczan (117), chłopów (10), żołnierzy (4) i 2 cudzoziemki. Na ostatnim kursie było 122 zwyczajnych słuchaczek, z których 85 złożyły rygoroza. Wykazem tym nie objęte są jeszcze liczne Rosjanki, które poświęcają się naukom na uniwersytetach zagranicznych, zwłaszcza zaś w Szwajcarji.

Księgozbiór. Antykwarjusz lipski, Harrasowicz, ogłasza sprzedaż olbrzymiej bibljoteki, której założyciel, ks. Fryderyk Karol, zmarły w r. 1780. Odtąd zbiory wzrastały pod opieką następnych właścicieli i koleją wypadków przeznaczone zostały na zbycie. Znajduje się w nich olbrzymi dział polski, przeważnie dzieł źródłowych i asortyment pism perjodycznych. Komplet *Bibljoteki warszawskiej* kosztuje 800 marek, „Kodeks dypl. lit." 300 m. (r. 1758), pierwsze edycje prawie wszystkich kronikarzy. Wiadomość ta winna być pożądaną dla miłośników książek.

Djament za sześć... miljonów. Tak kolosalną cenę posiada wystawiony obecnie na sprzedaż u jubilera paryskiego J. Pam & Cp. djament „Imperial" z dawnego królewskiego skarbca Koeczypospolitej, a jak rzeczoznawcy zapewniają, w obec niebywałej dotychczas jego wielkości i czystości, kwota ta jest stosunkowo szalenie małą. „Imperial", znaleziony przed laty w kopalniach południowej Afryki, ważył przed oszlifowaniem 457 karatów, a po przebyciu rozmaitych operacyj złotniczych waży obecnie 180 karatów, tj. najwięcej z wszystkich największych djamentów w cywilizowanym świecie. Sławny „Rejent" francuski ma tylko 136 karatów, „Gwiazda poł. Indyj" 125 karatów, a „Kohinoor" angielski 118 karatów. „Rejenta" o tyle mniejszego i pod względem „wody" z „Imperialem" równać się niemogącego, oszacowano na 12 miljonów franków, w obec czego cena tego kamienia jest rzeczywiście zdumiewająco niska. A mimo to nie ma dziś nań amatora! Wszyscy się zachwycają, unoszą, np. królowa Wiktorja raz po razu wyraża w obec dworaków swoich życzenie, aby na własne oczy ujrzeć ten ósmy cud świata — ale tylko ujrzeć — do kieszeni nie sięga. Takie to ciężkie czasy nastały dla... djamentów.

Sen roślin. Wiele roślin zmienia z nadejściem ciemności swe położenie, a mianowicie złożone liście podnoszą się albo opadają, a ich blaszki składają się na sobie, kwiaty zamykają na noc płatki korony, inne zmieniają nawet barwę. Wszystkie te zjawiska nazwano snem roślin, choć nazwa ta wcale nie wyraża, aby jakoweś podobieństwo między snem zwierząt a roślin zachodziło. Po większej części jest to położenie senne niejako zabezpieczającym ustrojem, a według spostrzeżeń prof. H. Müllera zdaje się nie ulegać wątpliwości, że te położenia dzienne i nocne są ściśle przystosowane do organów rozrodczych tych roślin, które za pomocą pewnych owadów mogą być zapłodnione. Kwiaty dzienne są tak zbudowane, że owady dzienne do nich mogą się dostać i je zapłodnić, a zamykają się na noc, aby być wolnemi od owadów w nocy się włóczących, które w najlepszym razie pyłek i miód z kwiatu wyssać mogą, wcale do jego zapłodnienia się nie przyczyniwszy. Z drugiej znów strony są kwiaty, które dopiero w nocy się rozwijają i przez swą jasną barwę i zapach znęcają owady nocne, które dopiero zapłodnić je mogą. O śnie roślin i różnicach tegoż u różnych gatunków podaje p. V. Pompiliac w *Revue scientifique* ciekawe, a po części i nowe spostrzeżenia. Niektóre z nich, które dotyczą roślin u nas najpospolitszych, poniżej przytaczamy. Jednoliściowe w ogóle zmieniają bardzo rzadko swe położenie, tylko Tulipa i Crocus zamykają swe kwiaty. Złożone prawie wszystkie z zachodem słońca kwiaty przywierają się. Z roślin wijących się wijec trójkolorowy (*Convolvulus tricolor*) zamyka i otwiera kilkakrotnie kwiaty swe podczas nocy. Psiankowate zachowują się nader rozmaicie. Jeden gatunek tytoniu (*Nicotiana noctiflora*) kwitnie tylko w nocy, podczas gdy bieluń (*Datura*) zamyka swe kwiaty. Malwy po większej części zawierają swe kwiaty, podczas gdy malwa szkocka (*Althea rosea*) nigdy tego nie czyni. Szczawnik (*Oxalis*) jest jedną z najtkliwszych, a więc i najbardziej znanych roślin. Liście i kwiaty w nocy wyglądają jak zwiędłe. Balsaminy (*Impatiens*) opuszczają swe liście, a goździki śpią prawie wszystkie. Tak zwane przypołudniki (*Mesembryanthemum*) nawet w dzień przy pochmurnej pogodzie pozostają zamknięte. Wiesiołek czyli nocna świeca (*Oenothera*) ma swą nazwę od kwiatów ciągle w nocy otwartych; niektóre kwiaty zagraniczne zmieniają w nocy nawet swą barwę.

Pierwszy telefon w Afryce. Na wyspie portugalskiej San Thomé, jednej z najbogatszych wysp w odnodze Gwinei, będzie założone pierwsze biuro centralne telefoniczne. Złączonych będzie z niem na początek 50 stacyj rozprószonych po całej wyspie, bogatej w obszerne plantacje kakao i cukru.

Przy wyścigach w Wrocławiu 31. maja spłoszył się koń hr. Schwerin'a, przeskoczył przez płot, wpadł między widzów, poranił trzy osoby, z których pewnemu sekretarzowi poczty w dwóch miejscach ramię złamał.

Z historji. — Kto pierwszy zastosował letnie mieszkania?

— Djogenes, ponieważ zamieszkał w beczce, ustawionej na świeżem powietrzu.

Delikatne przypomnienie. Pani wyjeżdżając: „Czy wszystkie pakunki już są na dorożce?" — Odźwierny: „Wszystkie, proszę łaski pani." — „Czy nic nie zostawiłam?" — „Nic, nawet na piwo."

Piękny przykład Urzędnicy lwowskiej reprezentacji krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, postanowili za pomocą składki miesięcznej po 20 ct. zakupić akcję banku ratunkowego w Poznaniu. Składki te mają być tak długo uiszczane, aż się zbierze potrzebna kwota 600 marek.

Piwo „okocimskie" w Zimnej wodzie. Restauracja w Zimnej wodzie aż nadto dobrze znaną jest „z dobroci i taniości" lwowskiej publiczności, to też wszelkie w tym kierunku wyjaśnienia są zdaniem naszem zbyteczne. Obecnie jednak przypadkiem kilku gości wykryło, w jaki to sposób pan restaurator fabrykuje oryginalne butelkowe piwo okocimskie. Owoż przed kilkoma dniami wyjechało do Zimnej wody liczniejsze towarzystwo. Po spacerze udano się do restauracji, gdzie kazano sobie podać kilka butelek okocimskiego piwa. Butelki rzeczywiście przyniesiono, a każda z nich miała kapslę jako dowód, że pochodzi wprost z cenionego browaru Götza w Okocimie. Tymczasem zauważył jeden z gości, że kelnerzy, w sposób bardzo zręczny, po otwarciu butelki, chowają skrzętnie korki, na co zwrócił on uwagę całego towarzystwa. Postanowiono zbadać tę zagadkową manipulację. To też, gdy kelner przyniósł świeżą butelkę piwa, nie pozwolono mu jej otworzyć lecz postanowiono „we własnym zarządzie" to uczynić. I cóż się okazało? Oto, że korek był już kilka razy używany, i że wypalona stampilia, która powinna wchodzić do wnętrza butelki, odwrócona była na zewnątrz. Tym sposobem skonstatowano, że pomysłowy pan restaurator ma wprawdzie kilka butelek, korków i kapsli pochodzących wprost z Okocima, jednakże butelki napełnia nie piwem okocimskiem, ale jakimś płynem, zbliżonym tylko smakiem i kolorem do prawdziwego piwa np. lwowskiego. Butelka tego napoju kosztuje ani mniej ani więcej, tylko 24 cnt, aw.

Jeżeli pan restaurator mniema, że w ten sposób potrafi długo tumanić łatwowierną publiczność, łaknącą świeżego powietrza, to się grubo myli, i nie wiele upłynie czasu a sam będzie musiał wypróżniać owe butelki z „okocimskiem" piwem.

Ze świata sportu. Panowie „koniarze" opowiadają z zachwytem i silnie podnieconą ciekawością, że hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, właściciel pięknej stadniny w Chorostkowie, postanowił 10 czwórek koni ekwipażowych, dobranych wyłącznie z jego stajen, postawić we Lwowie na usługi arcyks. Rudolfa i jego świty. Dziesięć czwórek — to łatwo wymówić, lecz dobrać je rasą, wzrostem i maścią, zadanie nie małe — to też z niezmiernem zajęciem wyczekują nasi sportsmeni z amatorstwa, i profesji tego jedynego w swoim rodzaju popisu.

Nocny napad. Franciszek Ptaszyński, mieszkający przy ul. Zielonej l. 34, wracając onegdaj o godzinie pół do 10. w nocy przez ulicę „na rurach" do domu, napadnięty został niespodzianie przez znanego awanturnika Franciszka Brolika, który go okropnie pobił i zabrał kapelusz, poczem się ulotnił. Brolik jest istną plagą mieszkańców ul. na rurach, napada bowiem mieszkańców w ich własnych pomieszkaniach i rozpoczyna bez najmniejszej przyczyny kłótnie i awantury. Należałoby, aby władza bezpieczeństwa wzięła to groźne indywiduum pod swoją opiekę.

Pies wściekły pojawił się znowu onegdaj na placu Zbożowym. Żołnierz policyjny, stojący na posterunku, udał się w pogoń za psem, jednak bezskutecznie; to też polecono oprawcy urządzenie obławy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Przed pustemi ławkami przedstawiono onegdaj „Rozbitków". Liczniejszego zgromadzenia się publiczności nie zdołał spowodować nawet p. Żelazowski, który po dłuższym pobycie w Warszawie wystąpił w roli Straża, należącej do najlepszych kreacyj utalentowanego naszego artysty. W obsadzie niektórych innych ról zaszły znaczne zmiany, które naturalnie nie wyszły na korzyść sztuki, a w smętnej zadumie pogrążonym widzom mogło się chwilami zdawać, iż są rzeczywiście w letnim teatrze ale... chyba nie we Lwowie.

Przegląd polityczny.

* Minister handlu Bacquehem otrzymał order korony żelaznej pierwszej klasy.

* Z Bukaresztu doniósł w tych dniach telegraf o ważnym układzie, zawartym między Austro-Węgrami a Rumunją. Na mocy tegoż układu zrzekają się Austro-Węgry protekcji, którą rozciągały dotąd na terytorjum rumuńskiem nad osobami, nie będącemi poddanemi austrjackiemi. Liczba tych osób podawaną bywa na 70 tysięcy, po większej części żydów, pochodzących z Galicji, Bessarabji i innych krajów w pobliżu Rumunji położonych. Na mocy układu osoby tej kategorji zawezwane zostaną, żeby do dnia 1. stycznia roku przyszłego, przyjęły obywatelstwo rumuńskie, lub też Rumunję opuściły. W pierwszym rzędzie podlegać będą prawom rumuńskim i obowiązane do ponoszenia ciężarów państwowych porówno z innymi obywatelami kraju, w drugim pozbędzie się Rumunja żywiołów, będących dla niej ciężarem. Zgadzając się na układ, rząd austro-węgierski dał Rumunji dowód dobrej woli, zrzeka się bowiem dobrowolnie praw, które mu zapewniały wpływ w tym kraju. Rząd rumuński usiłuje teraz skłonić do podobnego ustępstwa Niemcy, otaczające swą opieką prawną 700 osób, nie będących poddanymi niemieckiego cesarstwa. W Bukareszcie liczą na pewne, że rząd berliński, któremu również zależy na utrzymaniu przyjaznych stosunków z Rumunją, pójdzie za przykładem wiedeńskiego.

* Wiadomość o wystąpieniu rządu niemieckiego przeciwko księżom, którzy mieli dopuścić się przekroczenia dozwolonych granic agitacji wyborczej, zajmuje bardzo żywo całą prasę. Prasę liberalną charakteryzuje fakt, że *Magdeburger Ztg.* dziwi się, iż rząd wystąpił przeciwko tak niewielkiej tylko liczbie księży. Ale i zaczepienie tej drobnej garstki nie doprowadzi, jak się zdaje, do żadnych rezultatów, gdyż *Westf. Merkur* komunikuje już jeden przypadek, w którym oskarżenie okazało się zupełnie nieuzasadnionem. Tak samo rzecz się będzie miała i w innych wypadkach. Słusznie atoli domaga się *Freis. Ztg.*, aby rząd wystąpił w równej mierze przeciwko protestanckim kaznodziejom, którzy w niewłaściwy sposób popierali kandydatów narodowo-liberalnych.

* *Mosk. Wied.* p. Katkowa idą o lepsze z rozmaitymi *Blattami* pod względem jakości... kaczek dziennikarskich i raz po razu wypisują sensacyjne, co prawda, lecz w równym stopniu i tendencyjne, przedewszystkiem zaś kłamliwe historje. Świeżo znów korespondent tego pisma w Sistowie donosi bez zająknięcia, że książę Aleksander Battenberg odwiedzał ostatniemi czasy Bułgarję, zabawił *incognito* kilka dni w Ruszczuku i konferował tam długiemi godzinami z panami rejentami. W końcu zapewnia rzeczona korespondencja, że ks. Aleksander powróci niebawem do Sofji i obejmie ponownie rządy... Jako komentarz od redakcji zapytuje p. Katkow, co Rosja zrobi w takim razie i twierdzi, że sama pogróżka energiczna gabinetu petersburskiego wystarczy, aby znów przepędzić Battenberga choćby aż tam... gdzie pieprz rośnie. Zdaniem *Mosk. Wied.* tak powrót ks. Aleksandra byłby niczyją sprawką, tylko przyjacielską usługą... Bismarka.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 4. czerwca. Pomimo niepewnej pogody i zimna publiczność zgromadziła się bardzo licznie na doroczną uroczystość w Praterze, który jest udekorowany z bajecznym przepychem. Mnóstwo świetnie kwiatami przybranych ekwipaży przebiega aleę ogrodu. Publiczność przyjmuje entuzjastycznie ks. Metternich.

Wiedeń 5. maja. Wczorajsza uroczystość wiosenna w Praterze odbyła się podczas szalonego wichru, który wzbijał olbrzymie tumany kurzu. W Praterze, na „Praterstrasse" i „Ringstrasse" wyległo najmniej 300.000 osób. Ekwipażów było dwa razy tyle, co w roku poprzednim i o wiele wspanialej przystrojonych. Już o godz. 3. po południu mogły powozy od „Opernringu" począwszy tylko stępo się posuwać. Mnóstwo domów na „Praterstrasse," udekorowanych wspaniale kwiatami, dywanami i chorągwiami. Zajaśniała wieczorem rzęsista iluminacja. Szczególnie uroczo wyglądał „Karltheater" oświetlony według systemu pochodniowego. Całe miasto roi się przybyszami. Dzisiejsze pociągi przywiozły przeszło 50.000 osób. We właściwym (t. z. Nobel-) Praterze wszystkie restauracje udekorowano z wielkim przepychem „Wurstelprater" nie pozostał również w tyle, wszystkie budy przystrojone kwiatami, chorągwiami i transparentami.

Najpiękniejsze ekwipaże były hr. Hunyady, hr. Castelnuovo, Schneidera, br. Romaszkana, i ks. Ponińskiego. Hr. Wodzickiego czterokonny omnibus w formie kosza kwiatowego wzbudził ogólny podziw. Z przepysznemi zaprzęgami wystąpili dalej mrgr. Pallavicini, ks. Montenuovo i hr. Montecuculei.

Powszechną uwagę zwracał prześlicznie ustrojony wóz hr. Chołoniewskiego. Jeden z powozów okolony był cały kłosami, inne były przybrane w niezapominajki.

Powozów było przeszło 1.500 i 300 jeźdźców. O godzinie piątej przybyli wśród hucznych okrzyków publiczności i ciągłego deszczu kwiatów, arc. Rudolf z małżonką, której ks. Taxis wręczył wspaniały bukiet. W kilka minut później wśród ponownych okrzyków wjechał powóz cesarski, a wszystkie muzyki zagrały równocześnie hymn cesarski.

Wiedeń 5. czerwca. Brzeżański pułk piechoty nr. 55 przeniesiony z Plevlje do Wiednia.

Praga 4. czerwca. *Politik* pisze we wstępnym artykule: Stoimy w przededniu walk bratobójczych, które dla ludu czeskiego mogą stać się w przyszłości nader zgubne. Zagranicą zaczynają śledzić przebieg spraw naszych z zajęciem, nader dla nas fatalnem, zwłaszcza zaś w Niemczech panuje wielkie zaniepokojenie z powodu wystąpienia na widownię w Czechach żywiołów radykalnych. W końcu wzywa *Politik* rodaków swoich do jedności i zgody z Niemcami.

Temeszwar 5. czerwca. Nad miastem srożył się tu straszny orkan, połączony z przerwaniem chmury i silnym gradem, który zniszczył doszczętnie zasiewy w całej okolicy.

Berlin 5. czerwca. Dr. Mackenzie przybędzie tymi dniami dla odwidzenia ks. następcy tronu.

Medjolan 5. czerwca. Władze szwajcarskie uwięziły woźnicę, który prof. Sbarbaro podstępnie oddał w ręce włoskiej żandarmerji.

Paryż 4. czerwca. Ferron (minister wojny) zamierza przeprowadzić próbną mobilizację proponowaną przez Boulangera.

Rzym 4. czerwca. W najbliższym zeszycie „Civitta cattolica" pojawi się artykuł inspirowany przez kardynała Pecci'ego w sprawie ułożenia *modus vivendi* między Kurją a Kwirynałem.

Londyn 4. czerwca. *Times* wzywają do składek na rzecz Węgrów dotkniętych klęską powodzi.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Dwie wyborne dzierżawy jedna 800, druga 600 morgów najlepszego czarnoziemu zaraz do wzięcia. Warunki nadzwyczaj dogodne Teodorowicz, Lwów, Czarnieckiego 24. 206

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Ekonom doświadczony, który już 7 lat gospodarzył samodzielnie na osobnych folwarkach w postępowem gospodarstwie, na ziemiach podzielonych na dwie osobne rotacje — poszukuje od 1 lipca br. za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. O łaskawe oferty uprasza pod adr. K. W. Żółkiew poste-rest. 205

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Kamienica dwupiętrowa czynszowa w pięknem zdrowem miejscu niedaleko śródmieścia do sprzedania. Wyjaśnień udzieli z grzeczności p. Borkowski, plac Akademicki l. 4. 207

Rynek l 2, 3-cie piętro, 5 pokoje, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca.

W Willi na Wulce l. 8, są letni pomieszkania do wynajęcia, wiadomość na miejscu. 201

Pokój z balkonem I. piętro, ul. Chorążczyzny l. 2, zaraz do wynajęcia.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Na sprzedaż „Villa Zacisze" położona przy zbiegu ulic Gołębiej i Kaleczej.

Dla P. T. pp. Oficerów mieszkania — Gołębia 12. 204

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1. sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.